Nr. 470. Kraków, Poniedziałek 18 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	3 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 50 „
z dwuraz.	48 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 99 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 387.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Schalowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscowąę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoprasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepszysa, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Sosawska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile); — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięstwo w Dobrudży.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 18 września.

»Sonn- und Montagsztg.« donosi z Budapesztu:

Do »Pester Lloydu« telegrafują z wojennej kwatery prasowej:

W Dobrudży w toku jest bitwa na przestrzeni osiemdziesięciu kilometrów. Lewe skrzydło armii bułgarskiej stanęło już na terytoyrum dawnej rumuńskiej Dobrudży. Prawe skrzydło ściga energicznie nieprzyjaciela, aby go uczynić niezdolnym do walki.

Walki, które na terytoryum tem zakończone zostały, przyniosły sukces, przechodzący wszelkie oczekiwania. Chociaż nieprzyjaciel na obszarze starej rumuńskiej Dobrudży posiada jeszcze kilka miejsc warownych, nie zdołaia one już osłonić rozbitych jego wojsk.

Los cofających się sił rumuńskich uważać należy za przypieczętowany. Nie jest to bynajmniej regularny odwrót, lecz ucieczka w popłochu. Nieprzyjaciel nie może zdobyć ani chwili czasu na przyprowadzenie do porządku swoich sił. Bułgarzy ścigają z energią i wytrwałością wroga, który od dawna utracił wszelką inicyatywę i dziś na najkorzystniejszym terenie zupełnie niezdolnym jest do podjęcia próby jakiegokolwiek oporu.

Ogólny atak na froncie rosyjskim.

„Oesterr. Morgenzeitung“ donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej pod datą 17 bm.:

Po rozległem przygotowaniu, które w poszczególnych odcinkach spowodowało dłuższą przerwę w walkach, **rozpoczęli wczoraj Rosyanie atak ogólny, który przemienił cały niemal front od granicy rumuńskiej do Stochodu w pole walki olbrzymich rozmiarów.**

Na Bukowinie, w Galicyi wschodniej i na Wołyniu toczą się znowu boje z najwyższą zaciętością. W Karpatach wrzała walka z wyjątkiem drobnego pasemka na całej linii od kąta, w którym schodzą się trzy państwa na południowy zachód od Dorna-Watry aż do obszaru Czarnego Czeremoszu. Koło Dorna Watry, gdzie front aż do wypowiedzenia wojny przez Rumunię kończył się na granicy, na północny wschód od tej miejscowości w obszarze Gimalane, nastąpiło po wdaniu się nowego przeciwnika w wojnę przedłużenie frontu, tak, że stanowiska zakreślają obecnie łuk dokoła miasta. Południowe skrzydło tego łuku atakowali wczoraj Rumuni napróżno.

W południowej B u k o w i n i e rozgorzała ponownie bitwa na północ od Capula. Po ciężkich stratach, poniesionych w dotychczasowych walkach, wypełnili tam Rosyanie szczerby ponownie i usiłowali powtórnie przełamać linię **Capul—Cimbrosława Wielka—Ludowa—Smotrec,** wszelako bezskutecznie. Poszczególne punkty oparcia oczyszczono w walce wręcz.

Dalsza próba przedarcia się nastąpiła na północ od S t a n i s ł a w o w a nad Bystrzycą, gdzie oddziały rosyjskie przy linii kolejowej ze Stanisławowa do Halicza pod Jamnicą uderzały zrana słabiej, wieczorem bardzo silnie, **za każdym razem wszelako zostały odparte.**

Pomiędzy obszarem na wschód od Halicza a Brzeżanami **wzięli Rosyanie w południe cały front—Złota Lipa pod wściekły ogień bębniący,** po którym w popołudniowych godzinach nastąpiły ataki masowe. Nieprzyjaciel usiłował tu wgnieść linię Narajówki **od Boiszowiec do Lipnicy dolnej** oraz odcinek sąsiedni od północy, razem szerokości około 20 kilometrów. **Bitwę prowadzono z nadzwyczajną zaciętością.** Miejscami zdołali Rosyanie wedrzeć się w rowy wojsk niemieckich i otomańskich armii Bothmera, za każdym razem wszelako wyrzucano ich przeciwatakiem. Na południe od Brzeżan w takiej kontrakcyi brały udział wojska austro-węgierskie. W obszarze koło Lipnicy dolnej została linia nasza nieznacznie wtłoczona w tył.

Północne skrzydło armii Szczerbaczewa ruszyło po ośmiogodzinnem jak najcięższem przygotowaniu artyleryjskiem na starym terenie głównych swoich ataków w obszarze górnego Seretu na północ od kolei tarnopolskiej pod Perepelnikami do wielokrotnych ataków przeciw grupie generała Ebena, jednakże artylerya i piechota, współdziałając z sobą świetnie, obrabiały Rosyan tak dzielnie, że wszystkie ich wysiłki pozostały bezowocne.

Na W o ł y n i u przed południem trwał ogień bębniący, który się rozpoczął jeszcze dnia poprzedniego. O godzinie 1 po południu wyszły następnie na odcinku Pustomyty—Zaturze na wschód od linii Szebrów—Świniuchy gęste masy z zakrywek rosyjskich do szturmu. **Na front szerokości okrągło 20 kilometrów wysłano kilka korpusów, w tem całą gwardyę.** W głębokich szeregach sześciokrotnie uderzali przed siebie. Sprzymierzona artylerya jednak, która znakomicie była wstrzelana, roztargała całe kolumny. Wszędzie prawie załamał się napór już w ogniu pierwszej linii, tylko w dwu punktach musiały sytuacyę ratować rezerwy. **Wieczorem front wojsk niemieckich i austro-węgierskich mimo olbrzymich ofiar rosyjskich, był niezmieniony.**

Niemieckie ataki lotnicze w Dobrudży.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 września.

Biuro Wolffa donosi:

Niemieckie hydroplany zaatakowały dnia 16 b. m. skutecznie urządzenia kolejowe i nieprzyjacielskie kolumny w północnej D o b r u d ż y. Nieprzyjacielską eskadrę hydroplanów na morzu koło T u z l i obrzucono bombami i jeden aparat trafiono. Hydroplany powróciły nieuszkodzone.

Obsadzenie portu greckiego przez Włochów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 18 września.

„Secolo“ donosi z Aten:

„Estia“ dowiaduje się z Janiny, że Włosi **obsadzili Patras.**

W Janinie oczekują ks. Jerzego serbskiego, który odchodzi na front.

Admonicya cara do sprzymierzeńców.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 18 września.

Dzienniki donoszą za berlińskim „Lokal Anzeigerem“:

Wedle informacyj z Petersburga, wręczył car generałowi Pau pismo odręczne do Poincarégo, w którem wzywa zachodnie mocarstwa, **aby przy rozpoczętej obecnie ofenzywie nie szczędziły ani ludzi ani materyału wojennego.** Tylko z wytężeniem **wszystkich** sił i po wciągnięciu **wszystkich** rezerw mogą się sprzymierzeni spodziewać pomyślnego zwrotu wypadków wojennych jeszcze przed nastaniem zimy.

Straty wojenne na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 września.

(Repter). Statystyka Lloyda powiada, że w pierwszym kwartale bieżącego roku cała tonaż państwa brytyjskiego wynosiła 21,274.000 ton, stracono 341.000 ton, z tego straty wojenne wynosiły 250.00 ton. Straty Holandyi oceniają na 2'29 pct., Norwegii na 1'51 pct., Niemiec na 0'11. Depesza Reutera kończy tem, że w stosunku do ogromnej wielkości floty brytyjskiej straty jej są dość małe.

Wiedeń, 18 września.

W sierpniu 126 statków handlowych koalicyi o łącznej pojemności 170.779 ton brutto, zostało zatopionych przez łodzie podwodne mocarstw centralnych już też przez miny. Prócz tego zatopiono 35 okrętów handlowych neutralnych o łącznej pojemności 38.568 ton brutto z powodu, że wiozły kontrabandę.

Nota koalicyi do Szwecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 18 września.

Wspólną notę państw koalicyi do Szwecyi omawiają żywo wszystkie pisma. Dzienniki dopatrują się w nocie koalicyi **próby wywarcia nacisku na politykę rządu szwedzkiego, z powołaniem się na prawo silniejszego.** Dzienniki lewicy ostrzegają przed niepotrzebnem podniecaniem i podnoszą, **że rząd szwedzki będzie się dalej trzymał oświadczeń, dopiero co złożonych.**

Chrystyania, 18 września.

„Morgenbladet“ pisze o nocie koalicyi, że **zaostrzenie blokady angielskiej wobec Norwegii zdaje się być prawdopodobnem** i że będą czynione usiłowania, **aby nacisk angielski na Skandynawię dawał się jej coraz więcej odczuwać.**

Zawieszenie socyalistycznego organu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 18 września.

„Avanti“ donosi z Paryża, że wychodzący tam organ rosyjskich socyalistów i rewolucyonistów antimilitarnych „Nasze Słowo“ został przez władze zamknięty.

O oryentacyę Królestwa.

Głośna w prasie polskiej sprawa protestu pewnych grup politycznych w Warszawie przeciw uchwałom wiecu z dnia 3 września br. znajduje dalsze echo w opinii publicznej. Kilka pism codziennych warszawskich zamieszcza w formie komunikatu pod datą 15 bm. następujące jednobrzmiące oświadczenie:

Wobec zjawienia się w prasie protestu pewnych grup politycznych przeciw uchwałom wiecu z dnia 3 września rb., oświadczamy co następuje:

1) Powstanie niepodległego państwa polskiego i armii narodowej oraz wzięcie udziału w walce z Rosyą przez państwo polskie jeszcze w czasie obecnej wojny, **jest programem świadomych mas narodu polskiego.**

2) Podpisane na proteście z dnia 9 września grupy polityczne nie mogą pretendować do przemawianiu w imieniu szerszych kół społeczeństwa, a tem bardziej w imieniu jego większości.

Część grup tych jest związana tradycyą i niedawną przeszłością ze zdyskredytowaną w oczach społeczeństwa akcyą filorosyjską, inne zaś pod osłoną »neutralistycznego« programu politycznego sankcyonują bierność narodu w obecnej przełomowej chwili. Treść ogłoszonego protestu świadczy, że podpisane pod nim grupy — chcemy wierzyć, iż w większości bezwiednie — były w danym przypadku narzędziem w ręku tych, którzy dotąd starają się w imieniu Polski prowadzić politykę moskalofilską. W proteście tym widzimy czyn przeciwstawny dążeniom niepodległościowym narodu, i wskutek tego uważamy za swój obowiązek stwierdzić, iż nie jest on wyrazem poglądów szerszego odłamu opinii polskiej.

3) Pomimo dzielących nas z Klubem państwowców polskich różnic w taktyce politycznej, wzięliśmy udział we wspomnianym wiecu ze względu na jego przedmiot i stwierdzamy raz jeszcze, że uchwały tam zapadłe są zgodne z opinią szerokich mas polskiego społeczeństwa.

Centralny Komitet Narodowy w imieniu następujących stronnictw politycznych: Narodowego Związku robotniczego, Polskiej partyi socyalistycznej, Polskiego stronnictwa ludowego, Związku niepodległości, Związku patryotów, oraz podległych C. K. N. okręgowych organizacyj narodowych całego kraju.

Niezależnie od powyższego komunikatu »**Liga państwowości polskiej**« ogłasza następującą deklaracyę:

»Protest pięciu grup politycznych przeciw uchwale wiecu, zwołanego w dniu 3 września przez Klub Państwowców Polskich, jest zredagowany w takiej formie, iż może nasunąć mniemanie, jakoby znaczna część społeczeństwa polskiego nie godziła się na podstawowe dążenia narodowe: odbudowania własnego państwa i utworzenia własnej armii. Wobec tego Liga Państwowości Polskiej czuje się zniewolona do publicznego wyjaśnienia, iż podpisane pod protestem grupy obejmują zaledwie cząstkę zorganizowanego i uświadomionego ogółu i zgoła nie wyrażają panującej w społeczeństwie opinii. L. P. P., nie godząc się z taktyką i metodami Klubu Państwowców Polskich, nie wzięła udziału w wiecu w dniu 3 września, ze swej strony jednak oświadcza, iż przewodnia myśl uchwały wiecu — wskrzeszenie, na gruzach panowania rosyjskiego, państwa polskiego i armii polskiej podziela w zupełności«.

»Kuryer Polski« dodaje do oświadczeń powyższych następujący komentarz:

W jednym z dzienników tutejszych ukazał się protest przeciw uchwałom wiecu w Filharmonii z 3-go września r. b., oparty formalnie na argumencie, że organizatorowie tego zgromadzenia nie byli upoważnieni przez ogół do swego wystąpienia. Błędne koło! Bo jušci »ogół« nie upoważnił również nikogo do protestowania przeciw uchwałom wiecu. Ale mniejsza o to. Nie idzie nam o kwestyę formalną, lecz o rzecz bardziej zasadniczą. Wszelki protest może znaczyć tylko wówczas i tylko o tyle, o ile wychodzi od czynników, które równocześnie przedstawiają jakąś pozytywną myśl polityczną i nie chowają jej pod korcem. Tymczasem w obecnym jak i w poprzednich już wypadkach protest podnosi strona, która poza swem: nie pozwalam! nic nie mówi ogółowi. W takich warunkach wskazana jest pewna filozofia, która wedle znanego łacińskiego przysłowia polega na — milczeniu. Ci inni zaś, którzy skądinąd nie mieliby ani powagi ani posłuchu w społeczeństwie, mówią właśnie dlatego, że tamci swego wyraźnego kierunku politycznego wypowiedzieć nie chcą. Byłby czas skończyć z tą protestową manią, która w czasach normalnych byłaby może rzeczą niewinną, ale w czasach obecnych, tak pełnych ciężkiej odpowiedzialności, może się stać źródłem wielkich szkód i bałamuctw. Nie każdy rozróżnia, czy protest zwraca się tylko przeciw k o m u ś, czy też i przeciw c z e m u ś, w obecnym wypadku przeciw czemuś, co winno być wspólną wszystkich dobrych Polaków świętością, co pełnym akordem zadźwięczało we wspólnej deklaracyi stronnictw w Radzie miejskiej. To też w wielu uszach niefortunny protest sobotni — zapewne wbrew intencyom »protestantów« — zabrzmiał przykrym rozdźwiękiem.

Kronika.

Kraków, 18 września.

Zapowiedź wczesnej zimy. Nagłe oziębienie się temperatury w naszej strefie przypomniało nam zbyt prędko zbliżanie się zimy. Chłopi zapewniają, że w tym roku należy się spodziewać ostrej zimy, gdyż wrzos zakwitnął bardzo wcześnie i niezwykle obficie, co zwykle zapowiada ostrą zimę. Odlot ptactwa przelotnego, który onegdaj w godzinach popołudniowych obserwować było można, jest również prognostykiem, potwierdzającym zapowiedź wczesnej zimy.

Dzisiaj wypogodziło się w Krakowie i od południa zaczęła się temperatura podnosić.

Obrady posłów demokratycznych w Krakowie. Do sprawozdań naszych o obradach posłów demokratycznych w Krakowie dodać winniśmy, że w obradach tych i uchwałach, które dotyczyły najważniejszych spraw narodowych, politycznych i gospodarczych, stwierdzono z u p e ł n ą z g o d n o ś ć z a p a t r y w a ń uczestników obrad. Ze względu na położenie, uchwalono odbyć w niedługim czasie p o n o w n e zebranie.

Trzej pułkownicy Legionów polskich w Zakopanem bawili w ostatnich tygodniach na urlopie. Komendanci pułków: Januszajtis i Berbecki odjechali już na front, brygadyer Piłsudski rozpoczął swoje wczasy najnowsze dnia 10 b. m. w Zakopanem.

Karty tłuszczowe nadeszły już z namiestnictwa galicyjskiego do krakowskiego magistratu. Za kilka dni pojawi się ogłoszenie z zawiadomieniem, kiedy po raz pierwszy w naszem mieście będą rozdawane te karty. Obecnie magistrat przeprowadza spis tłuszczów u producentów i kupców.

Dodatkowe karty na cukier do smażenia owoców są — jak już stwierdziliśmy — ważne do końca września b. r., to jest do dnia 30 b. m., niestety są jeszcze niektórzy kupcy, którzy ich nie chcą przyjmować i krzywdzą w ten sposób publiczność. Zwracamy uwagę, że odmowa sprzedaży cukru w powyższym wypadku jest w zupełności nieuzasadniona.

Podrożenie piwa pilzneńskiego. Od dnia dzisiejszego podrożała w restauracyach krakowskich cena piwa pilzneńskiego. Dotąd duża półlitrowa szklanka tego piwa kosztowała 50 hal., od dzisiaj cenę tę podwyższono aż n a 80 h a l. Podrożenie to jest więc nadzwyczaj wielkie i nie ulega wątpliwości, że ta nadmierna zwyżka ceny wpłynie na ograniczenie konsumcyi piwa. Początkowo restauratorzy i szynkarze mieli podwyższyć cenę tego piwa o 8—10 hal. na dużej szklance, aż nareszcie zgodzili się na 30 hal.

Szkolnictwo ludowe w Krakowie. Dotąd jeszcze nie rozpoczęto nauk w ośmiu krakowskich szkołach ludowych, ponieważ robotnicy nie ukończyli jeszcze pracy około adaptacyj sal w wynajętych na cele szkolne prywatnych budynkach. W dniu 1 października rozpocznie się regularna nauka już we wszystkich tych szkołach.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli w szkołach wydziałowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie częścią piśmienną dnia 18 października br., poczem odbędzie się egzamin ustny. Podania wnosić należy do c. k. Rady szkolnej krajowej w przepisanej drodze służbowej najpóźniej do dnia 30 września 1916.

Wstrzymanie ruchu pakietowego do Turcyi. — Z galic. dyrekcyi poczt komunikują, że ruch pakietowy do Turcyi został z dniem dzisiejszym znowu wstrzymany. Urzędy pocztowe otrzymały polecenie wstrzymać przyjmowanie takich pakietów, a przyjęte już zwrócić nadawcom.

Z sali sądowej. W krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się pod przewodnictwem radcy dra M. Langa dzisiaj rano rozprawa przeciwko Wojciechowi M a t l i, naczelnikowi gminy Brzezie w powiecie bocheńskim, oraz radnym gminnym Kasprowi Włodarzowi, Jakóbowi Jagle i Szymonowi Kościółkowi, wreszcie kupcowi Mojżeszowi Gütterowi false Kranzlerowi, w Wiedniu zamieszkałemu. Matla jest oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a wspólnicy o współwinę w tej zbrodni.

Według aktu oskarżenia, Matla za poradą Mojżesza Güttera bez zwołania pełnej Rady gminnej sporządził protokoły w drugiej połowie zeszłego roku, stwierdzające rzekome przyjęcie do związku gminnego sześciu popisowych izraelitów ze wschodniej Galicyi, mianowicie: Markusa Raucha, Szymona Liebera, Mojżesza Güttera, Icka Apfelbauma, Jakóba Feldera i Simchę Gelbera i wydał temu ostatniemu kartę przynależności. Jak się okazało, wymienionym zależało na przynależności gminnej w Galicyi zachodniej ze względu na pobór wojskowy. Radni podpisali te sfałszowane protokoły i otrzymali za to po 10 K. O posiedzeniu Rady gminnej, na którem rzekomo przyjęto nowych członków, nie zawiadomiono miejscowego księdza, nauczyciela i organisty.

Oskarżał prokurator dr Raczyński, bronili adwokaci dr Gross i dr Bardel. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Z kraju.

Zaopatrzenie Lwowa w żywność. Wobec częściowego wyczerpania się niektórych zapasów artykułów spożywczych w magazynach lwowskiej aprowizacyi miejskiej, zarząd miasta wysłał do Krakowa jednego z urzędników aprowizacyi, celem nawiązania ponownych stosunków handlowych z Królestwem Polskiem, podobnie jak to miało miejsce niedawno. Lwów otrzymał stamtąd wówczas mąkę, krupy, buraki i jaja. Poczynione też będą kroki w kierunku uzyskania masła i słoniny.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach w szkołach średnich lwowskich. Po długoletniej pracy usunął się na emeryturę znany i ceniony dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisław Schneider, były profesor gimnazyum bernardyńskiego, a następnie dyrektor gimnazyum VIII do chwili przekształcenia tego zakładu humanistycznego na gimnazyum realne. Miejsce po nim na razie — jak się dowiaduje „Dziennik polski“ — nie będzie obsadzone. Kierownictwo pedagogiczne tego zakładu obejmuje obecnie radca dr Wincenty Śmiałek, dyrektor gimnazyum IV, którego młodzież korzysta już drugi rok z gościnnych murów gimnazyum III, gdyż własny budynek tego zakładu obok techniki zajęty jest od początku wojny na cele szpitalne. W ten sposób dwa zakłady, umieszczone pod jednym dachem będą miały jednego kierownika. Kierownictwo gimnazyum VII prowadzi od lipca prof. dr Łomnicki a I szkoły realnej prof. J. Mazurek.

Rok szkolny w szkołach średnich we Lwowie. Po blizko trzymiesięcznych wakacyach, młodzież szkół gimnazyalnych i realnych przystąpiła w sobotę do dalszej pracy szkolnej. Nowy rok szkolny rozpoczęto w piątek modlitwą w kościołach, gdzie zgromadziła się młodzież wraz z gronem nauczycielskiem. Po nabożeństwie rozpuszczono młodzież do domów.

Zbiórkę metali we Lwowie ukończono i zamknięto obliczenia zapasów, które wynoszą około 140.000 kilogramów różnych metali. Co się tyczy wypłaty należytości za oddane już metale za pośrednictwem komisaryatów dzielnicowych, magistrat lwowski otrzymał od zarządu wojskowego pismo, zapowiadające wyasygnowanie znaczniejszej zaliczki na wypłatę tych należytości. Po otrzymaniu tej zaliczki, przystąpi magistrat m. Lwowa do wypłaty należytości za złożone metale.

Przemyśl, 17 września. (Reaktywowanie komisaryatu policyi. — Otwarcie Bursy rzemieślniczej). W najbliższych dniach nastąpi reaktywowanie komisaryatu policyi wojskowej w Przemyślu, oraz powiększenie liczby funkcyonaryuszów policyi.

Staraniem miejscowego komitetu Krajowego Patronatu przemysłowego nastąpi w miesiącu wrześniu b. r. otwarcie Bursy rzemieślniczej. Kierownictwo objął prof. Welker. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie IV klasy ludowej. Opłata miesięczna wynosi 50 K.

Uznanie pracy samarytańskiej nauczyciela. Onegdaj w południe w sali Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim odbyło się uroczyste wręczenie honorowego odznaczenia II. klasy Czerwonego Krzyża p. Antoniemu Zielińskiemu, nestorowi nauczycielstwa ludowego, żołnierzowi 1863 roku i niestrudzonemu pracownikowi na niwie narodowej i oświatowej. W uroczystości tej wzięli udział między innymi: marszałek powiatu bar. Adolf Brunicki, starosta dr Chrząszczewski, burmistrz Matauszek itd. Marszałek bar. Brunicki przemówił w bardzo pięknych słowach do sędziwego obywatela, podnosząc jego niestrudzoną pracę od młodości najpierw w szeregach powstańczych 1863 roku, później przez lat 40 na posterunku oświatowym, jako nauczyciela szkół ludowych, jako działacza w Towarzystwie Szkoły Ludowej, chętnego prelegenta w czytelniach wiejskich, założyciela szeregu czytelń, autora dziełek popularnych, inicyatora wielu obchodów narodowych, wreszcie dzielnego i niestrudzonego opiekuna chorych i rannych żołnierzy w Gródku Jagiellońskim. Po przemówieniu bar. Brunicki ozdobił czamarę p. Zielińskiego nadaną mu honorową odznaką. Wzruszony do łez p. Zieliński, podziękował za serdeczne słowa, dodając, że w życiu swojem spełnił to, co Polak spełnić powinien. W końcu wszyscy obecni składali p. Zielińskiemu życzenia.

P. Zieliński, mimo sędziwego wieku, liczy bowiem obecnie 70 lat, wstąpił w roku 1914 do drużyn strzeleckich. Przydzielono mu wówczas prowadzenie prywatnego szpitala dla żołnierzy w Gródku Jagiellońskim. — Szpital powstał dzięki składkom, zebranyym przez p. Zielińskiego. We wrześniu, gdy cała niemal ludność uszła z miasta przed inwazyą, p. Zieliński jedyny pozostał na posterunku wraz ze swojemi córkami i opiekował się rannymi żołnierzami armii austryackiej i rosyjskiej. Przez czas inwazyi prowadził nadal przez pewien czas szpital, znosząc dużo przykrości ze strony Rosyan, później zajmował się gorliwie jeńcami.

Morderstwo w drodze do Gorlic. Wyjątkowy sąd karny w Jaśle skazał na karę śmierci za morderstwo rabunkowe Antoniego Mondelę, który w drodze do Gorlic dnia 1 listopada 1915 roku zamordował w celach rabunkowych w pobliżu jej domu we wsi Germna 80-letnią właścicielkę Wiktoryę Wąsowiczową. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zatwierdził onegdaj ten wyrok.

Z Królestwa Polskiego.

Urząd dyscyplinarny. Przy kancelaryi prezydenta Warszawy utworzony został urząd dyscyplinarny. Urząd ten prowadzić będzie kontrolę dyscyplinarną nad działalnością urzędników miejskich. Tajemnica urzędowa, ani żadne względy nie mogą krępować urzędu przy dochodzeniu prawdy. Skargi publiczności składane być mogą prezydentowi bądź w biurze urzędu — piśmiennie czy ustnie dyżurnemu referentowi. Nadto skargi takie można składać zwierzchnikowi danego urzędnika, który w ciągu 24 godzin obowiązany jest przesłać skargę do urzędu. Urzędowi temu nie mają podlegać tylko funkcyonaryusze milicyi, która ma własny wydział dyscyplinarny.

Na stanowisko kierownika Urzędu Dyscyplinarnego książę prezydent mianował p. Jerzego Skokowskiego, na stanowisko starszych referentów — pp.: Tadeusza Tomaszewskiego i Henryka Landy na stanowisko zaś młodszego referenta p. Franciszka Pachalskiego.

Reorganizacya teatrów warszawskich. Czytamy w pismach warszawskich: Pobyt w Warszawie b. dyrektora teatru krakowskiego p. Ludwika Solskiego łączy się ze sprawą reorganizacyi teatrów miejskich, w myśl bowiem projektu komisyi reorganizacyjnej każdy dział sztuki scenicznej otrzymać ma specyalnego dyrektora, ten zaś ma mieć do pomocy kierownika handlowego, kierownika literackiego i kierownika technicznego (reżysera). P. L. Solski jest upatrzonym kandydatem na stanowisko głównego dyrektora komedyi i dramatu.

Zjazd syonistów w Warszawie. Gazety żydowskie podają szczegóły o zjeździe syonistów w Warszawie. Z okupacyi niemieckiej przybyło na zjazd 60 delegatów z 56 miast. Jest też 6 delegatek. Na prezesa zjazdu wybrano dra Rosenblatta z Łodzi. Sprawozdanie z ruchu syonistycznego w Warszawie przedstawił raduy H. Farbstein, że w przeciągu 8 miesięcy sprzedano „szekelów“ (opłaty rocznej) za 2.000 rubli, oraz za 3.000 rubli „marek funduszu narodowego“ (czyli znaczków skarbu narodowego), w ochronach „hebrajskich“ w Warszawie uczy się 2.000 dzieci, natomiast asymilatorzy zmuszeni byli zamknąć swą ochronę przy ul. Królewskiej, gdzie było 400 dzieci“.

O sprawozdaniach delegatów prowincyonalnych pisze „W. Tag.“: Ze wszystkich sprawozdań widać, że w ostatnim roku, gdy w Królestwie Polskiem wytworzyły się nowe i swobodniejsze warunki, działalność syonistyczna odżyła i wszędzie pracują dla dobra ruchu syonistycznego. Obrady toczyły się w żargonie.

Kurs marek i rubli w Królestwie. Rozporządzeniem niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie ustalono kurs marek do rubli w stosunku następującym: 1 marka = 53 kop.; 1 rubel = 190 fen. Kurs powyższy wchodzi w życie 15 września b. r.

Produkcya cukru w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Z pośród 34 cukrowni czynnych przed wojną na terenie Królestwa, okupowanego przez wojska niemieckie, obecnie uruchomiono — według „D. W. Ztg.“ — 25, czyli że nieczynnych jest 9 cukrowni.

Ze świata.

Otwarcie urzędu pocztowego w Serbii. Na terytoryum Serbii, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie, otwartym został dla ruchu prywatnego etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w Ub.

Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do wymienionego urzędu: karty korespondencyjne, nadane w otwartym stanie listy, druki (gazety), próbki towarowe, przekazy pocztowe i listy z deklarowaną wartością, które musi się nadawać w stanie otwartym; b) od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe, przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności i nadane w otwartym stanie listy z deklarowaną wartością. Nadawanie przesyłek poleconych jest dozwolone w każdym kierunku.

Ponieważ etapowy urząd pocztowo-telegraficzny Ub funkcyonuje także, jako poczta polowa dla przydzielonych mu komend, oddziałów i zakładów wojskowych, przeto wolno do niego wysyłać także urzędowe i prywatne pakiety poczty polowej, ale tylko dla stacyonowanych w jego siedzibie komend, oddziałów i zakładów wojskowych, tudzież osób prywatnych, w skład ich wchodzących.

Miasto, gdzie się toczą miliony. Korespondent sztokholmskiego »Dagbladu« opisuje ciekawe stosunki, jakie w Chrystyanii wytworzyła wojna. — »Miliony toczą się w tem mieście, majątki powstają tu w jednym dniu« — tak opowiada sprawozdawca. — Znajdujemy się w atmosferze, jaką stwarza gorączka złota, w stosunkach, jakich kraj ten nigdy nie znał. Panami sytuacyi są »gulaszowi baroni«. Widać ich wszędzie — w restauracyach, w sklepach, magazynach, i niema rzeczy, któraby dla nich była za drogą. Psują drogi automobilami, krążą po fiordach na swoich jachtach, spijając szampana. W kawiarniach i na giełdzie tłoczą się aferzyści, a za nimi, albo obok nich, siedzą szpiedzy angielscy, podsłuchując rozmowy spekulantów i wciągając ich na osławione czarne listy. Mają oni w swoich rękach telefony i telegrafy, pocztę listową i księgi handlowe w kantorach. Restauratorzy robią interesa wspaniałe i zacierają ręce. To jedna strona medalu. Drugą, odwrotną jest straszna drożyzna w Chrystyanii. Wraz ze wzrostem interesów i obrotów, spadła wartość pieniądza, a wzrosły niepomiernie ceny wszelakiego towaru. Mieszkania, jedzenie, suknie i opał są w Niemczech znacznie tańsze. Ceny mieszkań wzrosły w dwójnasób i dostać ich nie można. Wśród stanu średniego panuje dobrze ubrana nędza. Dla biedaków są te złote czasy przerażającymi. Czeka nas zima, jakiej Chrystyania jeszcze nie widziała. Niesłychane bogactwo u jednych, a skrajna nędza u drugich. Tak wygląda Chrystyania w roku 1916.

Ubezpieczenie przeciw staropanieństwu. W Kopenhadze otwarło jedno z tamtejszych Towarzystw ubezpieczeniowych nowy dział, mianowicie ubezpieczenie panien od staropanieństwa. Motywem tego przedsięwzięcia było przypuszczenie, nie pozbawione słuszności, że widoki zamążpójścia po wojnie zmaleją bardzo znacznie z powodu ubytku mężczyzn wskutek wojny. W następstwie tego faktu wyłania się sprawa materyalnego ubezpieczenia tych panien, które nie wyjdą za mąż. Towarzystwo rzeczone za opłatą pewnej premii zobowiązuje się po pewnym ustalonym terminie, o ile ubezpieczona nie wyjdzie za mąż, wypłacać jej rentę roczną, któraby jej zabezpieczała egzystencyę. Rodzice mogą tam ubezpieczać swe córki zaraz po urodzeniu. Po określonym terminie i zrealizowaniu renty, wolno ubezpieczonej wyjść za mąż, traci jednak prawo dalszego pobierania renty.

Aresztowanie hr. Tarnowskiej. Z Medyolanu telegrafują, że głośna ze swego sensacyjnego procesu hr. Tarnowska została aresztowana pod zarzutem szpiegostwa. Po kilku dniach, gdy się okazała bezpodstawność podejrzenia, wypuszczono ją na wolność.

Odznaczenie. Cesarz nadał wojenny krzyż II kl. za zasługi cywilne dr. Kazimierzowi Maxowi, radcy sekcyjnemu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 18 b. m.: »Ciocia z Honfleur« (ceny popularne).

We wtorek, dnia 19 b. m.: »Dramat Kaliny«.

We środę, dnia 20 b. m.: »Pan Benet« i »Ciotunia« (ceny popularne).

Zmarli:

Ks. dr Michał Kuryś, długoletni katecheta najpierw w I gimnazyum w Tarnopolu, a od lat trzynastu w filii IV gimnazyum we Lwowie, zmarł w Poroninie. Zmarły znany był jako głęboki znawca nauk teologicznych i wytrawny pedagog.

W dniu 8 b. m. zmarł w Warszawie Aleksander Czyński, adwokat, przeżywszy lat 79. Zmarły był przez szereg lat adwokatem w Kałuszu i Piotrkowie i na tem stanowisku cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem dla wiedzy głębokiej i nieposzlakowanego charakteru. Ś. p. Czyński był ojcem znanej autorki dzieł historycznych p. Heleny Witkowskiej, kierowniczki szkoły koedukacyjnej w Krakowie.

Obozy uchodźców w Turce i Gródku Jagiell.

Uchodźcy wojenni, ewakuowani ze wschodnich powiatów Galicyi w stosunkowo znacznej liczbie, bo sześciu tysięcy osób dochodzącej, zatrzymali się w miasteczku Turka nad Stryjem. Rzeszę tę, skołataną czterotygodniową tułaczką, władze tamtejsze, ze starostą Żukotyńskim na czele, przyjęły — jak donosi korespondent lwowskiej »Gazety Porannej« — bardzo życzliwie i zajęły się rozmieszczeniem jej po sąsiednich wsiach powiatu. Przybył jeszcze transport ostatni ewakuowanych mieszkańców: 1.000 żydów, pochodzących z tych samych, co pierwsi uchodźcy okolic.

Losem wygnańców zajęły się władze zaraz, wyznaczając im miejsca w budynkach miejskich, oraz zaopatrując ich w najpotrzebniejsze artykuły żywności, jak: ziemniaki, mąkę jęczmienną i t. p. Rozdzielono też między uchodźców mąkę kukurudzianą, oraz chleb, przeznaczając ½ kilograma mąki i ¼ bochenka chleba na jedną osobę. Nie zapomniano też o 200 przeszło ewakuowanych, których zatrzymano w drodze wskutek wypadku choroby; posłano im również pewną ilość środków żywności i rozdzielono bez różnicy wyznania i narodowości. Mienie uchodźców ma być wysłane koleją do Morawskiej Ostrawy, właściwego miejsca przeznaczenia uchodźców, dokąd zapewne wkrótce zostaną odesłani. Chodzi tu przedewszystkiem o żywy inwentarz, wogóle już nieliczny, który uchodźcy zmuszeni są na tułaczce z bólem serca za bezcen sprzedawać.

Uchodźcy w Turce, znękani i przygnębieni po opuszczeniu swoich sadyb, znaleźli tu po rozlicznych trudach podróży odpoczynek spokojny i opiekę troskliwą, co choć w części łagodzi ich dolę tułaczą. Władze czynią dalsze starania, celem skrócenia tułaczki wygnańców i umieszczenia ich w Morawskiej Ostrawie, która ma stanowić kres ich wędrówki.

W ostatnich dniach napłynęła również do Gródka Jagiellońskiego nowa fala ludności ewakuowanej z powiatu złoczowskiego. Pierwsze partye z brodzkiego, Załoziec i zborowskiego zostały rozlokowane po wsiach, tj. ci, którzy mieli z sobą bydło, resztę odesłano do obozów uchodźczych na Morawach. Od dnia 8 bm. zaczęły nadjeżdżać na stacyę w Gródku Jagiellońskim pociągi. W pierwszym dniu było 690 osób, w drugim 1545 osób itd. Do czwartku 14 bm. przyjechało ogółem 5.218 osób. Ludność ta składa się przeważnie z kobiet i dzieci.

Obóz ewakuowanych rozłożony koło dworca gródeckiego przedstawia oryginalny widok. Każda grupa ma z sobą kilkanaście wozów z produktami ziemnymi, konie, krowy itd. Zabrano, co kto mógł zabrać, nawet narzędzia rolnicze. Wyładowywanie tych przedmiotów z wagonów idzie w szybkiem tempie. Gdy już wozy doprowadzą do porządku, dziatwa siada na worki, kobiety i starcy idą obok wozów, prowadząc krowy. Transport rusza obok stawu gródeckiego, przesuwa się przez rynek i zdąża do koszar wojskowych, gdzie krótki czas przebywa w izbach koszarowych. Są jednak tacy, którzy mimo chłodnych nocy nie chcą korzystać z dachu nad głową, lecz śpią na wozach i pilnują resztek dobytku. W koszarach otrzymuje ludność ciepłą zupę, kawę z konserw i chleb. Rozdawnictwem zajmują się panie, należące do komitetu zawiązanego w tym celu z ramienia K. B. K. Strawę rozdaje komitet wszystkich bez różnicy narodowości. Po przenocowaniu w koszarach wysyła starostwo ludność po wsiach powiatu gródeckiego. Wskutek ostatniego transportu wsie zaczynają być przepełnione. Ludność polską rozlokował komitet w tych wsiach, gdzie znajdują się polskie probostwa, mianowicie w Rodatyczach, Wołczuchach, Milatynie i Barze.

Wśród ludności przybyłej we czwartek rano dwoma pociągami są mieszkańcy wsi powiatu tarnopolskiego, ewakuowani stamtąd jeszcze przed 11 miesiącami i umieszczeni w wsiach powiatu złoczowskiego.

Podnieść należy z uznaniem niezwykle przychylne stanowisko wobec ewakuowanych komendanta etapu gródeckiego pułk. Preussa. Wyjednał on u władz wojskowych fasolę, kapustę, groch, mąkę, siano, oddał do dyspozycyi budynek koszarowy, przydzielił żołnierzy do gotowania strawy dla ewakuowanych itd. Starostwo dostarcza chleba i słoniny. Należy się też uznanie członkom komitetu za gorliwą pomoc.

Przesilenie gospodarcze i społeczne stanu urzędniczego.

Ciężkie położenie gospodarcze klasy urzędniczej podczas wojny zaostrzyło ton organu austryackiego Powszechnego Stowarzyszenia urzędniczego »Beamtenzeitung«. Prócz stawiania postulatów bieżących, które zmierzają do poprawy płac, do uzyskania dodatków drożyźnianych itd., prócz budzenia ruchu współdzielczego w zakresie konsumcyi, zastanawia się ona nad tzw. zdeklasowaniem stanu urzędniczego, to jest upadkiem jego jako klasy, trwającym już od pół wieku. W ostatnim numerze z 10 września p. Wiktor Schidl wywodzi, że wszystkie ulepszenia w systemizacyi posad, regulacyi płac, awansów itd. nie na wiele się przydawały, gdyż przychodziły z reguły za późno i nigdy w pożądanych rozmiarach. Przesilenie w stanie urzędniczym wiąże się bowiem tak silnie z całym rozwojem stosunków gospodarczych i społecznych, że może być rozwiązane tylko w ścisłej łączności ze zmianą stosunków. I ku kreśli p. Schidl ciekawy obraz społecznego upadku urzędnictwa, a jakkolwiek posługuje się przytem przeważnie przykładami z Prus, gdzie te stosunki ściśle badano, to jednak obraz ten zupełnie przystaje także do Austryi, gdzie stan urzędniczy ma się jeszcze gorzej.

Wiele lat temu stał urzędnik na wyższym szczeblu społecznym niż dziś. Terezyańska ordynacya płac wyznaczała dla sekretarza dworu płacę w takiej wysokości, żeby sobie mógł trzymać konia do przejażdżki. Taka płaca była rzeczywiście zgodna z jego stanem. Dziś niema mowy o tem, żeby przez regulacyę płac przywrócić urzędnikom tę wyżynę społeczną, na jakiej stali w wieku XVIII-tym. W »Preussische Jahrbücher« parę lat temu był zamieszczony wywód, o ile dochód pruskich urzędników pozostał w tyle za ogólnym rozwojem dobrobytu. Otóż z wykazów podatku dochodowego wynikało, że w r. 1906 ówczesny dochód urzędników wyższych musiałby być podwyższony o 150 procent, średnich o 100 procent, niższych o 50 procent, gdyby tym urzędnikom zechciano przywrócić to ich stanowisko ekonomiczne a przez to i społeczne, jakie zajmowali w połowie ubiegłego stulecia. Tymczasem w r. 1908 nastąpiły poprawy płac tylko o 15, 17 i 20 procent dla wymienionych trzech kategoryj.

Przyczyną tego przesunięcia się warstw jest ogromny rozwój handlu i przemysłu, przez techniczne wydoskonalenie środków komunikacyi i przemianę gospodarstw krajowych w gospodarstwo światowe. Rósł majątek narodowy wogóle, ale nie znajdował odpowiedniego, równomiernego wyrazu w pensyach urzędniczych. Wzbogacali się przemysłowcy, kupcy, potem rolnicy. Życie zarobkowe, popierane przez państwo, rozkwitało, podczas gdy stan urzędniczy upadał. Wielkie i łatwe zyski wpływały bardzo niepomyślnie na siłę kupna pieniądza. Rolnicy zastosowali do swoich płodów te same zasady tworzenia się cen, jakie się wyrobiły w życiu handlowem i przemysłowem. Ceny środków żywności wskutek tego wzrastały coraz bardziej. Równocześnie zaś cała ludność, a więc i urzędnictwo nauczyło się nowych potrzeb. Wzrost potrzeb sam przez się jest radosną oznaką postępu kultury, ale tylko o tyle, o ile są środki na ich zaspokojenie. Środki te posiadły warstwy »zarobkujące« ale nie warstwy »zawodowe«. Podczas gdy drożyzna i wzrost potrzeb kulturalnych szły w parze z naturalnem polepszaniem się dobrobytu klas »zarobkujących«, to dla urzędników trzeba było stwarzać dopiero sztuczne wyrównywanie w formie regulacyi płac, a to oczywiście nie wystarczało.

Ogólne polepszenia płac urzędniczych miewały jeszcze zawsze tę ujemną stronę, że wpływały niepomyślnie na siłę kupna pieniądza. Celem pokrycia tych regulacyj zwykle podwyższano podatki albo wprowadzono nowe, atoli wskutek znanego objawu przerzucania ciężarów podatkowych, ostatecznie ciężar ten spadał z powrotem na urzędnika, i przygniatał go jeszcze bardziej. Warstwa gospodarczo silniejsza zawsze zdoła przerzucić ciężar podatkowy na słabszą. Stwierdzono ten objaw dokładnie w Prusiech po zwiększeniu płac urzędniczych w r. 1909. Takie powiększenie płac powiększa bowiem siłę kupna nietylko stanu urzędniczego, lecz przenosi się zwolna i na inne stany zawodowe. Jeżeli zaś w pewnem cicle gospodarczem powiększa się siła kupna wielkiej masy ludzi, to jest to równoznacznem ze zmniejszeniem się siły kupnej pieniądza, wskutek czego powraca znów ta sama dysproporcya między uzasadnionemi pretensyami do wyższej stopy życiowej a niedostatecznością środków.

W czasopiśmie »Türmer« dr Bovensiepen stwierdza również, że wzrastanie dochodów innych warstw ludności postępuje szybciej, niż regulacye płac urzędniczych. Porównuje on dochód kwalifikowanego robotnika przemysłowego z dochodami podurzędników. Zręczny monter, ślusarz, murarz łatwo zarabia dziennie 8 do 9 marek, w przemyśle wojennym zarobki ich dochodzą do 12 mk. i wyżej. Te płace dzienne przewyższają dzienne dochody pruskich asesorów sądowych i rządowych a równają się początkowym płacom pruskich sędziów krajowych. Jeszcze bardziej rażącemi są kontrasty między dochodami warstw kierujących życiem gospodarczem a dochodami wyższych i najwyższych urzędników. W r. 1855 tylko 537 podatników miało wyższe dochody, niż pruski minister państwowy, w r. 1913 było ich 21.497; pruscy prezydenci rządowi w r. 1855 prześcignięci byli w dochodach tylko przez 4.700 podatników, w r. 1913 przez 63.000 podatników, którzy mieli dochód ponad 11.000 mk., względnie 13.000 mk.

W związku z tem stoi też »ucieczka ze służby państwowej«, która właśnie w Austryi objawia się wśród wyższej biurokracyi. Przez pewien czas nawet zdawało się, że uzyskanie posady dyrektora banku jest prawie normalnem zakończeniem pomyślnej karyery w służbie państwowej.

Zdeklasowaniu urzędnictwa mogą, zdaniem p. Schidla, zapobiedz nie doryweze polepszania płac, jakkolwiek tego zaniedbywać nie należy, lecz wzmożenie wpływu stanu urzędniczego na politykę płac w państwie i wogóle na politykę gospodarczą. Może się to zaś udać przez coraz większą socyalizacyę. Autor cytuje zdanie Falkenberga, ucznia Naumanna: »Wszystkie warstwy, które uprawiają izolowaną politykę gospodarczą (Einspännerpolitik) podpadają powoli karze śmierci gospodarczej«. Uświadomienie sobie tego jest najważniejszym momentem w rozwoju ruchu urzędniczego w ostatnim lat dziesiątku. Organizacye urzędowe powinny się łączyć z innemi organizacyami klas »zawodowych« nie »zarobkowych«. Po wojnie muszą także urzędnicy przyczynić się do takiego uporządkowania życia publicznego i gospodarczego, które wzgląd na dobro ogółu stawia ponad »grę wolnych sił«.

Akcya organizacyj urzędniczych na polu polityki płac zdążać będzie do podwyższenia płac, do takiej zmiany w poborach na utrzymanie, żeby — w interesie przyrostu ludności — urzędnicy mogli się żenić już w 25-tym roku życia, do wyjednania zasiłków na wychowanie dzieci itd. W parze jednak z tą akcyą specyalną iść musi akcya, która obejmie ogół stosunków gospodarczych, a będzie miała za zadanie postawić płacę realną w miejsce płacy nominalnej, tj. utrzymywać siłę kupna korony w placy na tym samym stopniu.

W innym znów artykule tejże »Beamtenztg.« rozprowadza p. Schidl swoje powyższe myśli, kreśląc stanowisko, jakie powinien zająć stan urzędniczy wobec projektów Środkowej Europy. Stwierdza on, że obecne stosunki coraz bardziej utrudniają jednostkom samodzielność gospodarczą. Dążenia koncentracyjne i trustowe w przemyśle, handlu, w rolnictwie, w komunikacyi, wywłaszczają coraz więcej egzystencyj ze stanu średniego. Wojna przyspieszyła ten rozwój. Nowe miliony, zyskane na wojnie, nie powiększą liczby sklepików, rzemieślników itd. lecz zostaną rzucone w wielką produkcyę i powiększą armię stale płatnych funkcyonaryuszy. Będą to przyszli sojusznicy urzędników we wspólnej walce o byt. Już przed wojną porozumiewanie się różnych grup funkcyonaryuszy było bardzo ożywione, bywały już ich wspólne zgromadzenia. Sprawa potanienia konsumcyi była wspólną platformą między temi grupami. Austryacki związek gospodarczy stale płatnych liczy 63 grup.

Organizacye urzędnicze walczyły dotąd głównie o płace. Właściwie jednak jest wszystko jedno, czy na podniesienie stopy życiowej wpływa się przez podwyższanie płac i dostosowywanie ich do wymagań czasu, czy przez potanienie artykułów konsumcyjnych. Bezowocność walk o płace zwraca teraz energię, skupioną w tych organizacyach, ku innej stronie: ku gospodarczej samopomocy i ku wpływaniu na ogólną politykę gospodarczą. Dlatego stan urzędniczy powinien zająć stanowisko wobec projektów Środkowej Europy, projektowanych jedynie przez wielki kapitał finansowy. W r. 1907 nie troszczyło się urzędnictwo o traktaty handlowe, zostawiło tę troskę partyom politycznym i skutki tych traktatów odczuło już przed wojną w cenie każdego towaru. Z powstaniem Środkowej Europy upadną także dawne traktaty. Stan urzędniczy musi na te wszystkie sprawy wywrzeć wpływ odpowiedni do swoich potrzeb.

Artykuły powyższe są bardzo znamiennym objawem rosnącego uświadomienia warstwy która dotąd brała udział w polityce — politycznej, ale nie gospodarczej. Jest to przyczynek do historyi przebudzenia się konsumenta podczas wojny.

Mowa Brianda.

Prasa neutralna donosi z Paryża:

Prezydent ministrów Briand wygłosił w Izbie i w Senacie mowę, w której zaznaczył:

Od maja r. 1915 stanęły Włochy u boku sprzymierzonych, aby się oprzeć dążeniu do władzy nad światem, który to plan odsłonił godny nienawiści atak państw centralnych na Belgię i Francyę.

Briand przypomniał potem wypowiedzenie wojny przez Włochy Niemcom i wywodził dalej: Sprzymierzeni zjednoczyli wszystkie swe wysiłki, ścisła współpraca sprowadziła charakterystyczny zwrot w wojnie, państwo niemieckie jest ograniczone do defenzywy, inicyatywa w działaniach wojennych została mu wydarta. Rumunia, zdradziecko zaatakowana przez Bułgaryę, pójdzie wraz z sprzymierzonymi do zwycięstwa, które uczyni ją wielkim narodem, a ma ona uzasadnioną ambicyę, aby się takim stać. Armie w Salonikach wypełnią powierzone im na tym froncie zadanie tak samo, jak i na wszystkich innych frontach. Przedsięwzięcie rozwija się odpowiednio do planów sztabów generalnych. Wydarzenia na półwyspie bałkańskim pójdą nieubłaganie swoim torem. Po Turcyi i Bułgarya pozna w swoim czasie, jak niebezpiecznie jest ofiarowaną jej przyjaźń porzucać, aby służyć niesumiennym egoistycznym planom narodu, nie mającego skrupułów.

Briand omawiał powody zaczepienia Grecyi i oświadczył: Powołano nas do Salonik, aby pomódz przy obronie Serbii; dzieło, do którego wezwano naszej pomocy, będziemy tam prowadzili, aż cel zostanie osiągnięty. Przytem mieliśmy także interesy Grecyi na oku i kładliśmy wagę na to, aby ponownie spełnić rolę mocarstw opiekuńczych, które chcą chronić obszar grecki i narodowi greckiemu zapewnić ochronę jego niezawisłości.

Briand omawiał wydarzenia wojenne na różnych terenach i twierdził, że sprzymierzeni uzyskali teraz przewagę nad nieprzyjacielem, oraz wyraził ufność w przyszłość.

Omówiwszy potem zesłanie przez Niemców mieszkańców wielu gmin francuskich północnych departamentów, co określił jako sprzeczne z regułami prawa międzynarodowego, powiedział dalej: Jakkolwiek z całą ufnością wypatrujemy pewnego wyniku wojny, musimy prawdzie zimno spojrzeć w oczy. Nieprzyjaciel jest ciągle jeszcze potężny i aż do ostatka będzie się zacięcie bronił. Briand zakończył wezwaniem Izby do współdziałania i do zjednoczenia wszystkich wysiłków, aby z pomocą wszystkich sił ofiarnych, w które Francya jest tak bogata, przez zwycięstwo dojść do silnego, trwałego pokoju, zabezpieczonego przeciw powrotowi jakiegokolwiek gwałtu przez odpowiednie międzynarodowe zarządzenia karne. (Żywe oklaski).

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

HELENA FILOCHOWSKA.

Waśka Lichotin.

(Ciąg dalszy).

Sztabskapitan von Richter był tak odmienny od swoich kolegów, jak odmienną jest ziemia od nieba, lub noc od dnia. Mimo to, że należał tylko do piechoty, elegancya jego była nieporównana, doskonała, bezprzykładna. Jego szary szynel przylegał bez zarzutu do wysokiej, świetnie zbudowanej postaci, lampas na czapce płonął nieskazitelną, jasną purpurą, a rękawiczki miały stale olśniewającą biel śniegu.

Był on jedynym oficerem (poza paru Polakami, lekarzami wojskowymi), który miał dostęp do polskich domów, na polskie bale i zebrania i bywał w polskiem towarzystwie muzycznem.

— Nazwisko moje brzmi z niemiecka, ojciec mój był Rosyaninem-protestantem, a matka Polką. Noszę mundur rosyjski, ale, wierzcie mi państwo, że pod tym wrogim dla was mundurem bije serce polskie — zapewniał; tem zapewnieniem wkradał się w nieufne, zamknięte i nieprzyjazne dusze polskie.

Jako wyjątkowo oczytany, dowcipny i elegancki »causeur«, stał się częstym gościem w pierwszych polskich rodzinach, tak zresztą zamkniętych dla wszelkich żywiołów obcych i niepewnych. Kobiety lubiły go za jego rycerski ton, za dyskrecyę w adorowaniu ich urody, mężczyźni za niezwykłość jego — jako carskiego sługi — liberalnych poglądów i głębszego wykształcenia.

Przy fortepianie, grając wytwornie i ze zrozumieniem walca „Senne marzenia“, lubił marzyć w kręgu młodych kobiet i panien o kobiecie i miłości. Rzucając akordy delikatne, rozwiane, pełne pytań, szlochu i czułości, mówił cicho, naginając głos do linii czarującej melodyi:

—Kochać mógłbym tylko Polkę... Jest w was kwintesencya kobiecości, czar królewski, poezya żałosna, wyniosła, dumna i porywająca... Ilekroć gram nokturny i mazurki Szopena, muszę w koszarach, pełnych zaduchu dziegciu i rozdzierającego wycia chłopów z nad Wołgi, śpiewających tęsknotę do swej dalekiej ojczyzny, marzyć o polskiej kobiecie. Mówią, że Schumann w swym cyklu „Życie i miłość kobiety“ wyśpiewał całą jej duszę, ale to nieprawda — wasza dusza bolesna, śliczna, dumna i bogata jest w pieśni o deszczu Szopena, w jego zawrotnem, szlochającem Impromtu, w jego walcach, gdzie pod uśmiechem kryje się rozpacz, pod krzykiem radości czerwona, krwawiąca rana — jestem pewien, że gdyby los Polski obecnie był inny, równie świetny, jak przed jej upadkiem, i dusza wasza, Polki, byłaby mniej piękną, mniej głęboką, mniej świetną, wspaniałą, niż jest dzisiaj. Jesteście, jak cudowne, dumne kwiaty, wykwitłe z krwi i łez, z męczeńskich kurhanów, kryjących kości waszych przeciw moskiewskiemu gwałtowi zbuntowanych dziadów, ojców i braci. Moi koledzy oficerowie, których mijacie na ulicy bez spojrzenia, z wzgardliwie zaciętemi ustami, mówią o was, że jesteście podobne do aniołów nienawiści, do cudownie pięknych gwiazd pomsty i że nosicie pod spuszczonemi powiekami zatrute sztylety... Podziwiają was za tę nieubłaganą wzgardę i nienawiść, za tę dumę królowej, której zdarto płaszcz ze złota i purpury, ale która w swych pięknych, bujnych włosach ukryła sztylet pomsty i wierzy, że zostanie wrócony jej tron, jej szkarłatny płaszcz, jej złote berło. Znam cynicznych, upijających się co noc w klubie baronów i hrabiów, którzy godzinami w parku, na ulicy, przed domem czekają, aby tylko was zobaczyć, tak, jak człowiek mieszkający w smrodliwem podwórzu wielkomiejskiej kamienicy czeka z tęsknotą na wieczór, aby na wązkim kwadracie nieba ujrzeć złotą, drżącą gwiazdę. — Często w pijackie noce, w zgiełku orgij słyszę zapewnienie, że gdyby nad Newą i Wołgą takie, jak u was rodziły się kobiety, innemi drogami poszedłby ten olbrzymi, zdegenerowany i równocześnie tak ciemny, znienawidzony przez was naród.

Niebieskie oczy kapitana, oczy przez Francuzów zwane bleu-faïence, z za szkieł binokli lśniły ogniem niemal fanatycznym i fanatyzm ten kłócił się z sytą różowością jego policzków i wyrazem ust zmysłowych, jakby rozsmakowanych w słodyczach życia i kryjących w kątach coś niemiłego.

Bezwarunkowo kapitan von Richter był zgoła niezwykłym typem rosyjskiego oficera, człowiekiem bez zarzutu i zdecydowanym „przyjacielem Polaków“.

— — — — — — — — — — —

Trudną do opisania niespodzianką była wieść, która pewnego zimowego poranku dosłownie „gruchnęła“ w cichem, gubernialnem mieście. Sztabskapitan von Richter ożenił się. Ożenił się z Rosyanką, z umierającą na gruźlicę córką tego bogatego pułkownika Matwiejewa, którego żona pięć lat temu uciekła z cyrkowym atletą do Rosyi.

I gdy w dwa miesiące później sztabskapitan von Richter wrócił z Mentony z żałobną opaską na swym świetnie skrojonym, eleganckim szynelu, w polskich domach spotkały go spojrzenia chłodne i nieufne.

— Spełniłem czyn miłosierdzia — wyjaśniał z głębokiem westchnieniem. — Państwo znacie chyba typ współczesnej Rosyanki, to stworzenie złożone z kaprysu, histeryi i nieobliczalnych namiętnych porywów. Tatiana zakochała się we mnie pierwszą, upartą i namiętną miłością i widząc mój chłód, groziła mi samobójstwem. Litość nad tem biednem, skazanem na śmierć dzieckiem zwyciężyła i — ożeniłem się bez miłości, bez porywu — z litości.

Wersye, krążące o tem małżeństwie, z brzydką, umierającą dziewczyną były zgoła odmienne od owianych melancholią świeżego grobu wyznań sztabskapitana v. Richtera. Mówiono, że nie dziewczyna z płucami zżartemi kawernami, ale on, »tragiczny wdowiec« groził samobójstwem. Mówiono o olbrzymim posagu, wypłaconym przez pułkownika zięciowi jako odszkodowanie nie tylko za płuca pełne kawern pułkownikówny, ale i za głośny w swoim czasie romans jej z przystojnym kapelmistrzem, po którym dziedzicznie bujnym temperamentem obciążona Tatiana musiała na gwałt wyjechać »na świeże powietrze do krewnych na Krym, czy gdzieś tam jeszcze dalej«. Mówiono wiele, ale ponieważ nie było bezpośredniego powodu do zerwania stosunków towarzyskich z kapitanem, bywał on wciąż w domach polskich wytworny, uperfumowany i przy fortepianie pozujący na temat polskiej kobiety.

— Co w was, przepiękne panie polskie, jest specyalnie czarującem, odmiennem, różniącem was od kobiet innych ras i narodów? — mówił, fantazyując na temat deszczowego preludyum Chopina. — Czy to, że wy jedne jesteście harmonią duszy i ciała? Że linie waszych sylwetek są równie piękne, jak linie waszych dusz? Że serca wasze są, jak kryształowe, górskie, niepokalane zdroje, w których odbija się błękit i słońce? Że w tych sercach czuwa, jak strwożony ptak udręczona, wyniosła miłość do waszej nieszczęsnej ojczyzny? Że w miłości, którą ofiarowujecie mężczyźnie, jest zarazem tajemnicza głębia i tragiczny cień, którego niema w miłości cór wolnego i szczęśliwego narodu? Podróżując wiele, znałem wiele kobiet, ale nigdy nie widziałem kobiety bardziej dumnej, bardziej wyniosłej w uczuciu i królewskiej, niż Polka. Sądzę, że nawet w upadku jesteście dumne. Francuzka jest stworzona na metresę, angielka na damę do towarzystwa, niemka na poczciwą i oszczędną gospodynię, Rosyanka na histeryczną, grymaśną i dręczącą scenami kochankę. Ale tylko Polka umie być — żoną, ukojeniem, oparciem, przyjacielem, towarzyszem, miłością krwi i duszy, namiętnością i uciśnieniem wszystkich burz, zwątpień i trwóg, podniesieniem serca z upadku i błota — zdrojem przeczystym, kryształowym, w którym odbija się błękit i słońce.

Słowa kapitana wkradały się do serc, do nieufnych, zakrzepłych w krzywdzie serc polskich, jak ta melodya pełna szlochu, miękka i żałosna melodya nokturnu Chopina.

Tak. Bezwarunkowo sztabskapitan von Richter był zgoła niezwykłym typem rosyjskiego oficera i — kto wie — czy nie szczerym przyjacielem Polaków.

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.